

ANNA ZADROŻYŃSKA

Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej UW, Warszawa

## KRÓTKI SZKIC O CHAMSTWIE

Tytuł sugeruje, że będzie to tekst, w którym badaniu poddane zostanie zjawisko chamstwa. Czym jest kultura, dyskutowano już wielokrotnie w naukach humanistycznych. Czym jest chamstwo – z tego punktu widzenia, nie mieliśmy chyba odwagi sobie odpowiedzieć. Współczesna sytuacja wyzwolenia i wolności, także wyzwolenia wszelkiego rodzaju agresji, nie tylko usprawiedliwia, lecz nawet zmusza do zastanowienia się nad odmienną dziś sytuacją kulturową. Teorie i metody współczesnych nauk społecznych i humanistycznych (szczególnie filozofii, antropologii i socjologii) nadal poszukują ładu w przedmiocie swoich badań, mimo dostrzeżenia i uznania nieładu, wieloznaczności poczynań ludzi (Bauman 1994, 1995, 1996; Derrida 1993; Jawłowska, Kempny, Tarkowska, red., 1993; Mokrzycki, red., 1992; Schulze 1994). W tej sytuacji problem chamstwa, nieokreślony i rozległy, doskonale się nadaje do pokazania rozważań o nie do końca zdefiniowanym przedmiocie. Ujawnia także, jak mi się zdaje, trudności i sedno problemu definicyjnego.

Kultura i chamstwo są pojęciami, których definicyjne pola należą do ładu nauki. Rzeczywistość końca XX wieku (nie tylko w Polsce) ładem jednak, w dotychczasowym znaczeniu, nie jest. Poszukiwanie i przedstawianie naukowej „pożywki” zastanowień nad współczesnością powinno być zatem w miarę uporządkowaną relacją owego nieuporządkowania. Być może uda się wyłowić istotne cechy, atrybuty i relacje tego zbioru, który niegdyś zwano chamstwem i przeciwstawiano go kulturze ( w jej wąskim sensie).

Obiegowe i popularne charakterystyki chamstwa były i są przedmiotem wielu artykułów w prasie codziennej i tygodniowej (np. „Polityka” nr 42: 1995; lub cotygodniowe felietony A. Osęki, w „Gazecie Wyborczej” z 1996 r.). Wyrażają one na ogół przerażenie i zgrozę wobec stanu dzisiejszej kultury dnia codziennego, jej schamienia, wyzwolonej agresji, nieobyczajności. Kultura i chamstwo bywają sobie na ogół przeciwstawiane. Można sądzić zatem, że obydwa te pojęcia składają się na jeden rodzaj pewnego systemu kultury (w jej szerokim sensie).

W zamierzonych czasach, gdy w połowie wieku X Ibrahim Ibn Jakub (1971, t. 1, s. 4-5) podróżował po krajach słowiańskich, z zadziwieniem

relacjonował obyczaje Słowian (choć nie Polaków, bo do Polski prawdopodobnie nie dotarli), ich gwałtowny charakter, niezgodność szczepów, prymitywność urządzeń służących higienie. Prawie siedem wieków później Jean de Laboureur (1971, t. 1, s. 238–257), towarzyszący Renacie hrabinie de Guebriant, pani ambasador Francji w Polsce przy dworze Ludwika Marii, żony Władysława IV, opisywał przyjazd królowej do Polski. Zachwyił go przepych powitania w mijanych miastach, wspaniałość uczt i podarunków oraz kurtuazja obyczajów. Po niespełna dwustu latach z zachwytem się czyta „Przypomnienia z podróży” do Anglii i Szkocji autorstwa Krystyna Lacha-Szymy (1981), porównujące obyczaje Brytyjczyków i Polaków. To tylko trzy dzieła z różnych epok, do dziś interesujące czytających, dzięki swym spostrzeżeniom, analogiom, wytworności stylu. A jest ich nieprzeliczalnie wiele, gdyż cała literatura – źródłowa, naukowa i piękna – opiera się w konsekwencji na takim właśnie porównaniu z innymi, próbami porządkującego zrozumienia, oceniania względem własnych zwyczajów, nawyków, umiejętności. Na dobrą sprawę etnografia w ogóle (i nauki z niej korzystające) wyrosła z zadziwienia „niekulturą” – niekiedy z jej dezaprobaty i ze zgorznięcia, kiedy indziej z idealizacji i z aplauzu. W Europie tych innych, odkrywanych na zdobywanych kontynentach, zwano już w XVIII w. „dzikimi” (*sauvage*). Potem badacze skierowali swe „szkielka i oczy” na własne narody i tam także odkryli inność, „dzikość”, „warstwy niższe”. Temu odkryciu towarzyszyło również zadziwienie i zachwycenie, choć niekiedy pełne zgrozy. Wtedy właśnie pojawiać się zaczęły terminy charakteryzujące stan kultury „ludu”. Na ogół określały one „podły stan” i „grube” obyczaje. Język francuski proponował terminy: *rustaud* (prostak, nieokrzesaniec, prymityw), *rustre* (gbur, cham, chłop), *manant* (chłop, cham, gbur), *goujat* (grubianin, ciura, cham) i *butor* (bydlę, cham). Angielski podsunął: *churl* (nisko urodzony, źle wychowany, cham), *boor* (gbur, prostak, chłop), *cad* (ordynus, łobuz, cham), *mucker* (cham, robociarz). Język macedoński posługuje się „prostakiem” i „grubianinem”, podobnie jak rosyjski i polski, gdzie można także wcale nierzadko napotkać gbura i prymitywa. Są to terminy o wyraźnie pejoratywnym zabarwieniu, niekiedy jawnie dyskwalifikujące, kiedy indziej nawet obelżywe. Na uwagę zasługuje jednak termin „cham”, spotykany – jak mi się zdaje – tylko w języku rosyjskim i polskim, a będący synonimiczną syntezą poprzednich.

Można sądzić, że polsko-rosyjski obelżywy termin „cham” ma jakiś związek z biblijnym Chamem, synem Noego (*Genesis*, 9, 18–27). Zamierzchła ta tradycja przekazała opowieść o niegodnym zachowaniu się Chama, który nie uszanował ani słabości ojca (upojonego winem i śpiącego), ani jego golizny, gdy wezwał braci, by przyszlį popatrzeć na obnażonego rodzica. Przypowieść biblijna przeciwstawia moralnie naganne zachowanie Chama kulturalnej reakcji jego braci, którzy okryli płaszczem śpiącego, nie odważywszy się nawet na niego spojrzeć. Cham więc popisał się reakcją godną symbolicznego uwiecznienia po wsze czasy. Można sądzić też, że biblijna sytuacja była także nabrzmiała od symboli. O cóż zatem chodziło?

Przed wszystkim w owej „chamskiej” sytuacji wzięli udział synowie i ojciec. A byli oni jedynymi ludźmi ocalałymi z boskiego kataklizmu, niszczonego życia. Zatem Noe był najwyższym (bo jedynym) patriarchą wśród ludzi. Był stary (przekroczył wówczas sześćset lat), co w kulturowej symbolice oznacza, że był także mądry. Mądrość predestynowała go do roli władcy i autorytetu. Był też głównym żywicielem swego potomstwa – rolnikiem i hodowcą winnej latorośli. To z nim zawarł Bóg przymierze przed potopem i po wyschnięciu wód. Noe stawał się tym samym gwarantem godziwego życia. I tak się stało, że upojony winem, obnażony zasnął w swoim namiocie, chcąc zachować, jak się zdaje, prawo do prywatności. Prywatność, to niezaiścienie w społeczeństwie. Niezaiścienie realizuje się wtedy, gdy nikt intymnej sytuacji nie ogląda, gdy nikt o niej nie mówi.

Cham zobaczył ojca, pogwałcił jego prywatność. To pierwsze przestępstwo wobec kultury. Ponadto Cham patrzył na ojca w sytuacji, gdy ten pijany i obnażony spał. Trzy elementy: najwyższy w hierarchii, nieobecny w świecie ludzi (śpi oszołomiony), nie respektuje norm człowieczego porządku (jest goły) zostały poddane ludzkiej ocenie. Co więcej, jego syn, który nie ma prawa na niego podnieść oczu, przygląda mu się krytycznie. Nie ma prawa, gdyż patrzeć jest oznaką braku szacunku, bezczelnością, agresją. Cham zatem, to ktoś agresywny i wkraczający w cudzą intymność, także nie szanujący hierarchii społecznej i dobrych obyczajów.

Cham nadto opowiedział o tej sytuacji braciom, co oznacza, że wyjawiał tajemnicę całemu światu. Opowiedzenie staje się społeczną kreacją wydarzenia, zaistnieniem, które powinno spotkać się z jakąś sankcją. Ta jednak zostaje odłożona do chwili obudzenia się patriarchy. Przedtem jednak Jafet i Sem (bracia Chama) stosują proste remedium: biorą szatę ojca, kładą ją sobie na ramiona (skrywają siebie), podchodzą do śpiącego tyłem (żeby nie spojrzeć), przykrywają jego nagość (niwelują niezgodność stanów), cały czas mają odwrócone twarze, nie widzą więc ojca.

Sytuacja wraca do normy. Po obudzenia jednak Noe przeklina, wcale jednak nie Chama, lecz Kanaana, brzo syna, życząc mu by się stał najniższym ze sług swych braci i Boga. Degraduje więc potomstwo niekulturalnego syna, być może właśnie w ten sposób uruchamiając tradycję chamstwa.

Cham więc SPOJRZAŁ (bracia nie patrzyli) na najwyżej w hierarchii postawionego człowieka: starego, mądrego, w dodatku ojca i to w sytuacji bezbronności. Spojrzenie to było ATAKIEM, agresją, nierespektowaniem reguł natury, nakazujących odstąpienie od ataku wobec bezbronności przeciwnika. Co więcej, wobec przeciwnika-współrodowca wyżej postawionego w hierarchii społecznej (Hall 1976, 1984; Lorenz 1975, 1986). W kodeksie kultury była to profanacja.

Można powiedzieć, że Cham dopuścił się „grzechu nieświadomości, niewiedzy lub zaniechania”. Była to raczej bierność wobec wydarzeń, niż aktywna agresja. Zaraz też wywołała interwencję braci, to znaczy społeczności bezpośrednio zainteresowanej w funkcjonowaniu reguł spokojnego

współzycia. Cham respektował (jak się zdaje, gdyż o innej jego reakcji nie ma w Biblii wiadomości) nałożone na niego sankcje i tym samym powrócił na łono rodu. Jednakże czynem swoim zaprzeczył na chwilę swej do niego przynależności, zdystansował się od społeczności. Naśmiewając się z ojca i opowiadając braciom o jego stanie, sygnalizował swoją obcość. Jest to potencjalność agresywności, możliwość nie opanowania wrogości, zagrożenie rodu. Społeczność więc ani na chwilę go nie porzuciła, wymusiła natomiast powrót na tory poprawnych zachowań.

Współczesne społeczeństwa są konstrukcjami w żaden sposób nie przypominającymi choćby najrozleglejszej rodziny Noego. Dziś można uznać biblijną historię za mityczny model reguł moralnych, wprawdzie anachroniczny, lecz nadal rzutuujący na oceny postaw otaczających ludzi. Ludzie ci są osobnikami bez rodów, bez rodzin, bez społeczeństw. Są po prostu anonimowi, gdyż jedną z najistotniejszych cech współczesności jest otwarcie się społeczeństw na cały świat. Otwarcie to oznacza przede wszystkim rozmycie się ich granic i dostępność informacyjną, która każdemu przybliżyła nawet najdalsze zakątki Ziemi, najmniej prawdopodobne przygody w Kosmosie, doznania najbardziej intymne. W każdej sytuacji człowiek może uciec od siebie, od swego imienia, nazwiska, zawodu. Może się skryć w tłumie, udawać kogoś innego lub nie udawać nikogo, być nikim. To znaczy może nie odpowiadać za swoje czyny.

Kultura i chamstwo należą do odległego już, jak się zdaje, systemu wartości i ocen charakteryzujących społeczeństwa oparte na rodzinach, sąsiedztwie, narodach, religii. Było w nich miejsce na odpowiedzialność za ludzkie zachowania, to znaczy istniały tam grupy, w których jednostka mogła odnaleźć swe miejsce, z którymi udawało się jakoś identyfikować. Trzonem reguł egzystencji tych społeczeństw okazywały się normy rozładowujące naturalną agresję, pozwalające zażegnawać swary, kłótnie, nawet wojny. Warunkiem jednak była nieanonimowość skłóconych, jasność ich przynależności etnicznej, rodowej, religijnej, gdyż z nimi się wiązała odpowiedzialność i możliwość zastosowania przewidzianych sankcji. To społeczeństwa kształtujące swoją kulturę określały marginesy tolerowanych zachowań, oceniały gesty, słowa i czyny jako grubiańskie, gburowate, nieprzystojne, chamskie. Te jednak w innym środowisku wcale za takie nie musiały być uznawane, gdyż gorszące okazywały się zgoła odmienne zachowania. Potwierdza to określanie niestosownych (niekiedy śmieszających, kiedy indziej nagannych) zachowań mianami na ogół wywodzącymi się z nazwań grup społecznych: „pany z miasta”, „chłopy”, „ęteligencja”, gbury, prostaki itd. Jednocześnie też owe dyskwalifikujące nazwania przylegały do tych właśnie grup, stanowiąc specyficzną hierarchię w społeczeństwie. „Chama i chamstwo” można zaliczyć do mian tego rodzaju, chociaż wykraczają one poza społeczne podziały. Być może właśnie dlatego zrobiły taką karierę. Ujmując raczej treść zachowań niż ich społeczną przynależność. Jeżeli jednak człowiek zostaje porzucony przez społeczeństwo, wyalienowany już we wczesnym dzieciństwie wbrew swej woli, jeżeli musi potem poszukiwać najdziw-

niejszych grup, z którymi choćby okazjonalnie się identyfikuje – to nie ma szansy na wiedzę o kulturze, na świadomość, że w ogóle jacyś inni istnieją. W ankiecie „Polityki” prof. Aleksander Gieysztor (1995, s. 6) przypomniał taką oto definicję chamstwa: „jest to niezdolność do zdawania sobie sprawy, że drugiemu człowiekowi wyrządza się przykrość. Chamstwo to cecha głęboko społeczna, w istocie rzeczy nawet amoralna. [...] świadectwem dobrego wychowania człowieka jest absolutna pewność jego otoczenia co do tego, jak się zachowa w każdej sytuacji. Chodzi o dochowanie wierności zwyczajowym normom współżycia i kultury. Kto czyni przeciwko nim wybryki, ten daje dowody chamstwa.”

Zwyczajowe normy współżycia i kultury powiązane są więc nierozzerwalnie z jakimś społeczeństwem. W sytuacji jego otwarcia, rozmywają się w dowolności egoistycznych zachowań jednostek. Obserwować dziś można dwa zasadnicze nurty poszukiwania kulturowej i społecznej równowagi. Pierwszym z nich jest powstawanie okazjonalnych, niekiedy krótkotrwałych i zmiennych grup, skupiających ludzi identyfikujących się z jakimiś „programami na życie”. Są to np. rozmaite stowarzyszenia religijne czy towarzystwa, np. pań z wyższym wykształceniem, albo autorów dzieł naukowych (które tkwią korzeniami, być może, w nieco anachronicznej polskiej tradycji). Są to także np. związki grubych, łysych, wysokich, niskich, grupy „fanów” (jakichś zespołów czy solistów), młodzieżowe bandy towarzyskie lub łobuzerskie, „gangi” dorosłych bandytów, ale również towarzystwa np. gier fantastycznych czy „fani” informatycznych programów Internetu. Te ostatnie są przykładem stowarzyszeń wręcz nieludzkich, gdzie osoby są konfiguracjami symboli literowych i cyfrowych, informacjami, inteligencjami. Nie mają jednak twarzy, a ich moralność ogranicza się do przestrzegania reguł międzynarodowego systemu komputerowego. Jako LUDZIE mogą robić wszystko, gdyż to nie podważa systemu.

Drugim nurtem poszukiwania kulturowej równowagi jest bezspoleczeństwo. To sytuacja, która zmusza jednostki do skupienia się na sobie. Stają się one jedynymi wyznacznikami ocen zachowań własnych i otoczenia. Stają się jedynymi wyznacznikami celów działania. Do mniej więcej lat sześćdziesiątych tego wieku podstawowym traktatem o szczęściu było dzieło Władysława Tatarkiewicza (1947). Nikt nie kwestionował społecznego aspektu szczęścia, społecznego współdziałania i dawania innym, jako nieodzownego warunku zbliżenia się do niego. Współcześnie rozbudowuje się ideologia egoizmu. W swej naukowej postaci pojawiła się ona w postmodernizmie, jako dowartościowanie badacza-humanisty, dręczonego kompleksem niewiedzy o badanych przedmiocie (np. Wyka 1993). W filozofii osobowości religijnej – jako postawa porzucenia innych, poznania siebie i dzięki temu poszanowania niezależności bliźnich (np. de Mello 1995). Te wersje propagujące finezyjną myśl humanistyczną, przeznaczone są dla wybranych, których alienacja od społeczeństwa stała się warunkiem twórczych działań i poszukiwań sensu wszechświata.

Wersje popularne usankcjonowania egoizmu stają się natomiast ideologią społecznego rozbitcia. Do takich należy np. pochwała aktywności, umiejętności, bogactwa, siły. Same w sobie pochwalają tylko działanie i jego cel. W praktyce sankcjonują bezkompromisowość, stawiając działającą jednostkę w centrum świata, usuwając resztę ludzi na jego margines.

Dwa wymienione nurty tworzą jednak wspólny strumień zachowań. Nie są sobie ani przeciwstawne, ani konkurencyjne. Na przeciw nich staje dawny system kultury, którego normy określają je mianem chamstwa, rodzajem egoistycznej i agresywnej entropii. Sądzę, że pierwsze symptomy współczesnego nieuporządkowania pojawiły się bardzo dawno, może już w okresie Rewolucji Francuskiej – chamstwo w kulturze europejskiej było marginesem i to marginesem dopuszczalnym, niekiedy pełniącym funkcję swoistego wentyla bezpieczeństwa. Społeczeństwo bowiem nie godząc się na łamanie norm „dobrego wychowania” czy „przyzwoitości”, przewidywało sankcje mające moc przywracania normalnego porządku. Normalny porządek oznaczał respektowanie zasad klasyfikacji wszechświata (na rzeczywisty i domniemany), czasu (na zwykły ludzki i niezwykły świąteczny), przestrzeni (na własną, cudzą i sakralną). Oznaczał też uznawanie podziałów ludzi według płci, wieku, doświadczenia, wiedzy, urodzenia. Uwzględniając taki porządek, społeczeństwa (nie tylko europejskie) wypracowały normy ich strzegące a pozwalające ludziom na dopełnianie zasadniczych wymogów natury: schronienia, wyżywienia się, prokreacji, opanowania agresji. Nieprzestrzeganie więc norm religii (porządku wszechświata), hierarchii (uchylenie władcy, starszemu, kobiecie), własności, moralności (osłanianie ciała, intymność związków serdecznych, ukrywanie czynności fizjologicznych, itd.) i niedopełnienie obowiązku jak najczęstszego demonstrowania nieagresji wobec otoczenia, spotykały się (lub przynajmniej powinny) z negatywnymi ocenami społecznymi i rozmaitego rodzaju sankcjami. Taki model kultury (w szerokim znaczeniu) daje się zastosować do dziewiętnastowiecznych społeczeństw europejskich i społeczeństwa polskiego. Jest to jednocześnie okres, gdy jeszcze wzorem była kultura „warstw wyższych”. Dlatego można powiedzieć, że wówczas zjawisko, które tu nazywam chamstwem, było tylko marginesem. Wzorzec „kulturalnego” życia był jeszcze dla owych nieokrzesanych wystarczająco pociągający, by nie wzbudzać przerażenia ogółu społeczeństwa. Zawsze jednak chamstwo było postawą informującą lub nawet demonstrującą obcość (społeczną, kulturową, etniczną, religijną nawet), wyzwalającą w pewien sposób agresywność do otoczenia lub otoczenia. Zachowania te mieszczą się w kulturowym kodzie i spotykają się z reakcją przewidzianą przez kulturę. U podłoża tej agresywności leży pogarda, lekceważenie lub niedostrzeżenie innych. Zdają sobie sprawę, że popularne wizje chama (np. u Elizy Orzeszkowej) usentymentalniły rzeczywistość. Rzadko jednak problem wyglądał tak jak w polskiej literaturze XIX w.

Po ostatniej wojnie światowej społeczna sytuacja Europy, a Europy wschodniej szczególnie, uległa rzeczywiście rewolucyjnej przemianie. Prze-

stały bowiem mieć sens dawne normy i moralność. Wojna – anonimowość jej śmierci i anonimowe zabijanie – podważyła wizję wszechświata, hierarchię społeczeństw, świętość narodzin, posłannictwo kobiet, rycerskość mężczyzn, intymność ludzkich więzi, wstydlivość ciała i jego czynności, skuteczność gestów nieagresji. Podważyła więc całą kulturę. Stała się znakomitą pożywką odczłowieczenia. Na niej się usadowiły wschodnio-europejskie „demokracje ludowe”, realny socjalizm, komunizm. Nimi też (choć nie masowo) zafascynował się „zachód”, gdzie obfitość dóbr cywilizacyjnych separowała ludzi od siebie, stwarzając im pozory niezależności, samostanowienia, odrębności. Normy współżycia stawały się coraz mniej potrzebne, redukowano je więc do niezbędnych minimów, sygnalizując tylko formalnymi symbolami. W krajach realnego socjalizmu pozornie niekonfliktowe współistnienie społeczeństwa zostało zapewnione dzięki hierarchii partyjnej i jej administracji, realizującej dokładnie określone wytyczne. Tłumiona agresywność coraz bardziej rozsądzała kulturowe „wentyle bezpieczeństwa”. Gdy wybuchły, dostarczyły energii od razu do realizacji przemian, odwetu i tchnięcia życia w Lewiatana chamstwa o rozmiarach nie napotkanych dotąd w polskiej historii.

Historia Polski miała jednak w tym swój niemalże udział. Tradycja społeczeństwa szlacheckiego – poza pozytywami, podkreślanymi przez historyków i narodowe mity – obfitowała w dowody samowoli, sobiepaństwa, niesubordynacji w najtrudniejszych chwilach narodowych epopoi, buty, warcholstwa (Tazbir 1986). Cechowała je drażliwość na temat suwerenności osobistej i rodowej, która w sytuacjach zagrożenia przybierała dość często formę troski o naród i państwo. Na drugim biegunie polskiego społeczeństwa szlacheckiego stał pańszczyźniany chłop, prezentujący postawę zniewolonego, niewykształconego neurastenika, naśladowującego (w miarę możliwości) zewnętrznie na ogół formy wzorów, proponowanych przez „warstwy wyższe”. Na co dzień jednak zbyt zatroskany o własny byt, baczyl jedynie swego interesu, nie zajmując się sprawami ogółu. Zdaje sobie sprawę, że taki obraz jest uproszczeniem. Niuanse sytuacji uległy jednak odsianiu po drugiej wojnie światowej, pozostawiając tylko najgrubsze ziarna dawnych struktur.

Po drugiej wojnie światowej została wprowadzona w Polsce bolszewicka dyktatura proletariatu. Używam umyślnie tego schematycznego określenia, żeby podkreślić tragizm tamtej sytuacji i jej chamstwogenne możliwości. Skonstruowano bowiem wówczas powojenny proletariat, który niewiele (lub nic) miał wspólnego z klasą robotniczą przedwojennego polskiego przemysłu. Proletariat powojenny wywiódł się (głównie) spośród bezrolnych mieszkańców zrujnowanych wiosek o tradycjach kultury pańszczyźnianych folwarków szlacheckich. Była to ludność niewykształcona, nieświadoma wydarzeń i procesów, której obce były więzi grup proletariackich. Była to też ludność, której obiecano dostatek, władzę i stanowienie praw, które zagwarantują jej bezpieczeństwo i bezkarność. Ludzie ci właśnie stali się ostoją proletariackiej dyktatury. Tym samym dawali prymat przywacie, pazerności,

chamstwu, gdyż innego stylu nie znali. Powoli więc narastał proces unicestwiania społeczeństwa i w chwili radykalnego przełomu lat dziewięćdziesiątych stał się faktem dokonanym.

Faktem dokonanym jest zatem powszechność chamstwa w bezspoleczeństwie (nie potrafisz na razie skonstruować innego terminu) polskim. Nie jest już ono marginesem kultury, gdyż podstawowe jej kategorie zostały podważone. Nie ma już sensu dawna wizja wszechświata, gdyż nauka udostępniła dokładne dane na temat chemicznego składu nieba, Ziemi i jej wnętrza oraz bytów, które tam można napotkać. Nie ma też sensu dawna konstrukcja wyobrażeń o czasie i przestrzeni, gdyż nie tylko loty kosmiczne ukazały je w innym zupełnie świetle, lecz także telefonie światowe pozwalają każdemu odnaleźć miniony lub dogonić przyszły czas na innym kontynencie. Także społeczne hierarchie rządzą się wyznacznikami innymi niż dotychczasowe. Sfery życia nie są rozdzielone pomiędzy płci, prestiż i władza nie są atrybutami wieku. Przeciwnie, zależą one od młodości i możliwości nowoczesnej wiedzy, której dostojni starcy nie są w stanie osiągnąć. Kryterium społecznego znaczenia wiąże się z „siłą przebicia”, młodością, wiedzą. Tym samym ceniony jest jawny egoizm jednostek, który się stał warunkiem realizacji zamierzeń.

Bezspoleczeństwo charakteryzuje się kompozycją nietrwałych a zmiennych grup, stowarzyszeń, lobbies, w których hierarchię wyznaczają szczególne kompetencje do pragmatycznych działań i one stanowią o atrakcyjności przywódców. Przywódcy ci są ponadto profesjonalistami w zarządzaniu. Nie wspierają się już na tradycyjnych instytucjach rodzinnych, kościołach, samorządach. Przeciwnie wkraczają na ich tereny, uszczuplając pola ich oddziaływania. Tym samym powstaje niestabilna sieć funkcjonalnych powiązań do zaspokajania potrzeb nie tylko materialnych, lecz także „wyższych” ambicji i dążeń (wierzeniowych, ideowych, naukowych, emocjonalnych).

A zatem sytuacja, którą tu nazwałam bezspoleczeństwem, to nowa jakość, której składniki wywodzą się z marginesu kultury dawnego społeczeństwa, niegdyś nazywanego chamstwem. W tej nowej jakości są one dominujące. Ich powszechność, rozległość i intensywność podnosi je do rangi wzorca społecznych zachowań. Kultura – w jej dawnym, wąskim znaczeniu – okazuje się ich peryferią. Więcej, ta nowa jakość nie charakteryzuje dziś tylko jednej grupy społecznej, lecz przede wszystkim określa wzorce, które realizuje może społeczna większość? może prawie wszyscy? może wszyscy? Realizacje wzorca przebiegają dwoma zasadniczymi torami. Jednym z nich jest jednoznaczny „cham”, demonstrowający otoczeniu egoizm, lekceważenie, agresję, brutalność, pazerność w stosunku do dóbr materialnych i władzy, wulgarny język, „grube” maniery. Pojawia się wszędzie, jest łatwy do dostrzeżenia i rozszyfrowania. Drugi tor realizacji wzorca jest groźniejszy w skutkach. Prezentują go ludzie oglądzeni w myśl anachronicznych wzorców dawnej kultury, lecz z całą bezwzględnością ignorujący normy i prawa społeczeństwa, własności, kompetencji. To właśnie oni okazują się autorami bezprawia prawo stanowiąc, umiejętnie obwiniając innych o zbrodnie i chamstwo.

Zmienność współczesnych ludzkich reakcji, gestów i rekwizytów świadczy o niesystemowej formacji rzeczywistości, którą dawniej można by nazwać rzeczywistością kulturową. Przenikają się tu, łączą i wymieniają rozmaite składniki różnych systemów historycznych, czasowych, przestrzennych, kulturowych, społecznych. Nauki humanistyczne nie są jeszcze w stanie zrelacjonować tego procesu, gdyż brak im po temu adekwatnych pojęć i teorii. Historia kultur świata pokazuje jednak, że najtragiczniejsze wydarzenia, nie rokujące żadnych korzystnych dla ludzi rozwiązań, stawały się źródłem nurtów najwznioślejszych myśli, zaczynem dzieł najwspanialszych. Świat współczesny prezentuje stan burzenia przyciasnych konstrukcji, niszczenia anachronicznych choć pięknych budowli nauki, sztuki, bezinteresowności. Nie ma sensu nie wierzyć, że wyłoni się z tego jakiś inny dynamiczny ład, kreator nowego porządku.

## LITERATURA

Bauman Z.

1994 *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, Warszawa, Instytut Kultury.1995 *Wieloznaczność nowoczesna. nowoczesność wieloznaczna*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.1996 *Socjologia*, Warszawa, „Alfa”.

Derrida J.

1993 *Pismo filozofii*, Kraków, „inter esse”.

Gieysztor A.

1995 *Wywiad*, „Polityka”, nr 42 (2007), 21.10, s. 6.

Hall E.

1976 *Ukryty wymiar*, Warszawa, PIW.1984 *Poza kulturą*, Warszawa, PWN.

Ibrahim Ibn Jakub

1971 *Relacja z podróży do krajów słowiańskich*, [w:] *Cudzoziemcy o Polsce*, t. 1, s. 3–6, Kraków, Wydawnictwo Literackie.

Jawłowska A., Kempny M., Tarkowska E. (red.)

1993 *Kulturowy wymiar przemian społecznych*, Warszawa, IFiS PAN.

Lach-Szyrma K.

1981 *Anglia i Szkocja. Przypomnienia z podróży roku 1820–1824 odbytej*, Warszawa, PIW.

de Laboureur J.

1971 *Relacja z podróży królowej polskiej*, [w:] *Cudzoziemcy o Polsce*, t. 1, s. 238–257.

Leder A.

1995 *Wysięg szczurów*, „Polityka”, nr 42 (2007), s. 8.

Lorenz K.

1975 *Tak zwane złó*, Warszawa, PIW.1986 *Regres człowieczeństwa*, Warszawa, PIW.

de Mello A. S J

1995 *Wezwane do miłości*, Kraków, Wydawnictwo WAM – Księży Jezuit.

Mokrzycki E. (red.)

1992 *Racjonalność i styl myślenia*, Warszawa, IFiS PAN.

Osiecka A.

1995 *Brzydkie słowo na „k”*, „Polityka”, nr 42 (2007), 21.10, s. 4.

Pieszczachowicz J.

1995 *Mit wielkiego chana*, „Kultura” („Polityka”), nr 4 (42), kwiecień, s. I, IV.

Pietrasik Z.

1995 *Nowy cham w nowych czasach*, „Polityka”, nr 42 (2007), 21.10, s. 3–8.

Schulze G.

1994 *Metamorfozy rzeczywistości społecznej*, Warszawa, Goetheinstitut.

Tatarkiewicz W.

1947 *O szczęściu*, Warszawa.

Tazbir J.

1986 *Kultura szlachecka w Polsce*, Warszawa.

Wyka A.

1993 *Badacz społeczny wobec doświadczenia*, Warszawa, IFiS PAN.

ANNA ZADROŻYŃSKA

## SHORT ESSAY ON CADDISHNESS

### Summary

Contemporary culture arouses much concern and emotion not only among social scientists. It is the situation when the prevailing character of interpersonal relations is commonly defined with the Polish term “chamstwo” – caddishness. The phenomenon hasn't been included as a particular research concept by social sciences (especially cultural anthropology) till now. This article is concerned with attempts at defining the phenomenon in terms of anthropology by analysing its main characteristics and defining the areas of its manifestations.

The Polish (and Russian too) term for “cad” – “cham” needs some explanation. The author points at its derivation from the Biblical name of Cham, son of Noah. She emphasizes the moral aspect of the term. Cham's inappropriate behaviour towards his father violated the cultural norms of their society and that not only called for redressing the evil but also for punishment. The punishment was meted out by the father. The father's curse was aimed at all the descendants of Cham's sons. In fact all the human race seems to be his heirs affected with it.

The modern human society by no means resembles the Biblical descent group. All-embracing, still growing flow of information (satellite, TV, radio, telephones, computer networks) as well as opening social boundaries of continents, states, nations, religious communities and kinship groups have brought about the necessity of changing conceptual schemes of social and cultural anthropology. The concept of culture in the narrow sense, i.e. refinement and its opposite – caddishness used to belong to traditional social constructs connected to each other. The definition of „culture” provided the criteria for recognizing “caddishness” and all these criteria always came from common experiences of particular societies. Open and anonymous contemporary societies have given up the role of guardians of their own cultural norms. They gave way to the influx of material goods from all over the world. Along with them people are no more able to distinguish behaviour as appropriate or “caddish”. In Poland historical events of the world scale as well as those making up national history have contributed to the development of such situation. It resulted in disarray in rules of behaviour and the dominance of uncontrollable aggression. Aggression replaced the previous system of norms defined as culture in the narrow sense, i.e. proper behaviour. Egoism is suggested instead of cooperation and violence instead of courtesy. Such situation may be supposed as a starting point for the creation of some other cultural order, difficult to predict at present.

*Translated by Anna Kuczyńska-Skrzypek*